Kartky, depresja

Otwórz drzwi, chcę dziś choć na chwilę usłyszeć wiatr
Wszyscy źli, a Ty byłeś dla nich dobry choć raz (ej, ej)

Daj mi trochę szansy, bo tak bardzo się staram
Nie chcę być tylko duchem, co przychodzi w koszmarach
Nie wiem kim jesteście, ale Was spotka kara
Jak odejdę, weź ją, tak jak musiałem barak
Daj mi drugą szansę, ja pokonam ich wszystkich
I przeskoczę każdego tak jak chłopaki z Wisły
Ponad gwieździste niebo, świat tylko daltonisty
Nie rozpoznaję uczuć, a mówię o nich wszystkich

I za łatwo mnie ukłuć, bym choć marzył o bliskich
Gdy na wrzecionie czas i plecione złote nitki
Na szarej ścianie tańczą w dzień mrocznych myśli
A smutne nuty obok tańczą do złotych liści
Dla wszystkich, którzy grają twarde nuty zawiści
Na fortepianie, którym wygrywają me zmysły
A kiedy się obudzę, nagle ucichną gwizdy
Spalimy wszystkie płyty, spalimy wszystkie listy

Jak jesteś taki mądry, zacznij wybaczać bliskim
Dzisiaj do zimnej kołdry przytulasz tylko miśki
Ale masz swoje zdanie, w ręku bilet i MissTi
I chodzisz na terapię, bo dzisiaj muszą wszyscy
I jesteś taki ładny, a w środku taki brzydki
Ona zrobiła cycki, ona zrobiła nitki
I pachniesz drogim Kenzo, ja pachnę tanim whiskey
Dzisiaj mi wszystko jedno, jemy z tej samej miski
Nie jestem taki krnąbrny, by zabrać Wasze zyski
Lata byłem odporny, lecz wkurwia mnie ten wyścig
W którerym nikt nie zapyta: "czy wiesz, że to już zyskii?"
Gdy jesteś sam ze wszystkim lub pakujesz walizki
Jesteście tacy fajni, jebiecie mnie tak fajnie
I przechodzę przez piekło, i przechodzę przez traumę
Ale wyszedłem z biedy, mając ostatnią tratwę
Pamiętam kto mi pomógł i to nie było łatwe

Ja pracowałem nocą nad życiem, które ciągle
Nie daje mi odetchnąć, nie daje mi zapomnieć
Nie daje żyć jak święto, nie daje oprzytomnieć
Nie daje mi niczego, tylko ich miny podłe
Zaśpiewajmy "Jak zapomnieć?" do dna (do dna)
I ucieknijmy zanim spali się dach (się dach)
Znowu ostatni wybiegamy z ich balu (ich balu)
Może nie chciałem tej krainy koszmarów?
A ten kto słucha tego, rozumie tę historię
Jakbym powiedział prawdę, to zapchałbym ich projekt
Ale nie chcę już walki, już nie chcę małych wojen
Nie chcę starej wersalki i dwa puste pokoje
Nie miałem nawet pralki, a miałem dwa naboje i strzał
I się nie bałem, kiedy każdy się bał (i się nie bałem, kiedy każdy się bał)

Poznałeś moje blaski, widziałeś me nastroje
Poznałeś moje cienie, widziałeś jak się boję
Skrzydła spalone słońcem, jakbym leciał na Troję
I strzały prosto w niebo, co nawet nie są moje
Mówiłem do Ciebie, gdy nie było nic (nic)
Kiedy nie chciałeś marzyć, nie chciałeś żyć (nie chciałeś żyć)
To zawsze działa w dwie strony (dwie strony)
Nie daj im wygrać, znowu jestem szalony, K (K, K)

Otwórz drzwi, chcę dziś choć na chwilę usłyszeć wiatr (wiatr)
Wszyscy źli, a Ty byłeś dla nich dobry choć raz (raz)

Powiedz im, żeby więcej nie straszyli mnie w snach (snach)
Ile miejsc muszę zwiedzić, żeby przestać się bać? (bać)
Otwórz drzwi (otwórz), chcę dziś choć na chwilę usłyszeć wiatr (wiatr, wiatr, wiatr)
Wszyscy źli (źli), a Ty byłeś dla nich dobry choć raz (raz, raz, raz)
Powiedz im (powiedz), żeby więcej nie straszyli mnie w snach (snach, snach, snach)
Ile miejsc (ile?), muszę zwiedzić, żeby przestać się bać? (bać, bać, bać)